

# Świadkowie o ostatnich sekundach lotu Tu-154

3 listopada 2010

Zeznania rosyjskich świadków katastrofy w Smoleńsku nie pokrywają się z obowiązującą od pierwszych godzin po tragedii wersją, że bezpośrednią przyczyną katastrofy było uderzenie w brzozę, w wyniku czego tupolew stracił część skrzydła, odbił od kierunku lotu, wykonał obrót na plecy i zarył w ziemię.

Ujawniamy nieznane dotychczas, złożone w kwietniu zeznania mieszkańców Smoleńska, którzy byli świadkami ostatnich sekund lotu tupolewa. Podają one w wątpliwość wersję przyczyny katastrofy, uporczywie lansowaną przez stronę rosyjską.

## **ROSYJSKI LEKARZ: PO UDERZENIU W BRZÓZKĘ SAMOŁOT DALEJ LECIAŁ PROSTO, NIC NIE ODPADŁO**

Nikołaj Bodin, lekarz pogotowia ratunkowego, ma działkę obok garaży przylegających do lotniska Siewiernyj. Jak wynika z jego zeznań, z którymi zapoznali się nasi rozmówcy, w sobotę rano przyjechał na działkę „z zamiarem rozpoczęcia kopania ziemi”. Około 10.00 zebrał się, by wracać do domu. Poszedł do zaparkowanego przy furtce samochodu.

– Panowała gęsta mgła, a widoczność wynosiła w linii prostej około 30 m, zauważyłem, że korony drzew znajdowały się we mgle – zeznał Bodin. Miał właśnie usiąść w samochodzie, gdy usłyszał w górze szum lecącego samolotu. Jak można przeczytać w zeznaniach, Bodin zobaczył nisko lecący samolot, w linii równoległej do ziemi, na wysokości mniejszej niż 10 m. Maszyna podążała ze wschodu na zachód w kierunku lotniska. – Po raz pierwszy zobaczyłem tak bardzo nisko lecący samolot. Ponieważ, przelatując nade mną, samolot włączył forsowanie silnika, strumień powietrza wychodzący z turbiny powalił mnie na ziemię obok mego samochodu, a dokładnie na plecy, twarzą do góry. Rękami trzymałem się za przednie koło mojego samochodu, bo

fala powietrza mnie unosiła. Następnie zobaczyłem, jak ten samolot, według mnie, lewym skrzydłem zahaczył o pień drzewa, brzozy. Ta brzoza rośnie na niewielkim wzniesieniu i miała wysokość ok. 15 m. Skrzydło zahaczyło na wysokości około 7–8 m, na skutek uderzenia ułamana część drzewa spadła w kierunku północnym – zeznał Bodin.

Dalsza część protokołu przesłuchania świadka jest najbardziej frapująca. – W momencie zderzenia z drzewem nie zauważyłem, aby na skutek tego zahaczenia o drzewo odpadły jakiekolwiek części samolotu. Po uderzeniu w drzewo samolot kontynuował lot w kierunku zachodnim, przy czym w linii prostej i idąc na obniżenie lotu.

Zeznania Nikołaja Bodina odbiegają od ustaleń zaprezentowanych we wstępnym raporcie MAK, z których wynika, że po uderzeniu w drzewo od skrzydła odpadła parometrowa część, co spowodowało, że tupolew zboczył z kursu, wykonał półbeczkę i zderzył się z ziemią.

Lekarz pobiegł natychmiast, jak zeznał, za znikającym we mgle samolotem. Za asfaltową drogą przy garażach zobaczył wiszące na drzewie skrzydło samolotu. Skrzydło miało wymalowany biało-czerwony znak. Spostrzegł też przerwane przewody. Obok drzewa stał już mężczyzna w skórzanej kurtce i robił zdjęcia ze swego telefonu komórkowego.

Bodin pobiegł dalej. Wkrótce zobaczył przewrócony, zniekształcony kadłub samolotu. Nie widział płomieni. – Nie zbliżałem się do wraku, bo zrozumiałem, że nie było tam nikogo, komu by można było udzielić pierwszej pomocy – zeznał.

#### **DOZORCA: POWSTAŁ SILNY, OŚLEPIAJĄCY BŁYSK**

Anatolij Żujew jest z zawodu dozorcą. Około 10.35–10.40 przyszedł do swojego garażu przy lotnisku Siewiernyj. Po 5–10 minutach usłyszał szum silników samolotu. Ponieważ zalegała gęsta mgła, nie widział maszyny. Nagle – jak zeznał – ryknęły silniki i w odległości 150 m Żujew zobaczył sylwetkę samolotu.

Leciał na wysokości 10 m, ale próbował wzbijać się, bo był nachylony do góry pod kątem 40 stopni do horyzontu. – Po tym, jak samolot wyłonił się na chwilę z mgły, to był to moment, kiedy zaryzczały silniki, powstał silny oślepiający błysk. Po tym błysku obserwowałem samolot przez 1–2 sekundy, próbował nabrać wysokości – zeznał Żujew.

O jaki oślepiający błysk chodzi, nie wiadomo. Prokuratora rosyjskiego nie zdziwiło to stwierdzenie i nie uznał za stosowne podrażyc, co Żujew miał na myśli.

Wiadomo, że badający przyczyny tragedii zespół parlamentarny pod przewodnictwem Antoniego Macierewicza wymienia sprawę tajemniczego błysku jako jeden z punktów, które musi wyjaśnić śledztwo prokuratury.

Z dalszych zeznań świadka wynika, że stracił maszynę z oczu, kiedy wzbijała się nad szosą przelotową (to za tą szosą, a przed murem lotniska Siewiernyj rozbił się polski tupolew). W tym samym momencie zamilkł odgłos silników.

– Nie usłyszałem wybuchu ani też jakiegoś trzasku, po prostu warkot silników zamilkł i zapanowała cisza – zeznał Żujew. Po chwili poszedł w kierunku lotu samolotu. 30 m przed szosą zobaczył fragment skrzydła, w pobliżu kilka innych części samolotu.

Milicjant Siergiej Iwaszkin patrolował okolice lotniska Siewiernyj. – Około 10.45 usłyszałem samolot, a po odgłosie pracy jego silników zrozumiałem, że próbuje wylądować – zeznał. Potem usłyszał huk. Gdy następnie pojawił się w rejonie katastrofy, zobaczył „obłamane pnie drzew idące w kierunku lotniska” (a więc w kierunku zachodnim, inaczej niż ułamana brzoźka). Warto przypomnieć, że większość drzew, które rosły na trasie ostatnich kilkuset metrów lotu polskiego tupolewa, została wycięta – pod pretekstem niwelowania pasa podchodzenia do lotniska.

Autor: Anita Gargas

Cały tekst w „Gazecie Polskiej”

Źródło: [Niezależna](#)